

# N A S Z G Ł O S

CZASOPISMO REGIONALNE

REDAGUJE KOMITET

TREŚĆ NUMERU: Piętnaście lat—Kodź; Musimy zwyciężyć!—Hubert Kamiński; Zaniedbane dziedziny gospodarczo-społeczne. Do własnych źródeł dobrobytu — W.....ch; Pomyślmy sobie dobrze! — Kodź; 15 lat pracy w Puszczy Augustowskiej — Cz. T.; Stare szpargały mówią... (z przeszłości z Augustowskiej). Historia jednego drewnianego krzyża; Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne; Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze; Z organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych; Kronika organizacyjno-społeczna.

## PIĘTNAŚCIE LAT.

Piętnaście lat pracy narodu, który musi odrobić serię lat zaniedbań w różnych dziedzinach, musi stworzyć nowe formy bytowania, zmontować maszynę administracyjną, twardo postawić politykę zagraniczną i wytworzyć potężne szeregi armii, strzegącej granic i niepodległości — to piętnaście lat niezwykle ciężkich i mozolnych zmaganiań.

My, wszak, Polacy musimy odrabiać wiekowe ugory i chcąc dorównać na każdym polu narodom innym, musimy podwójnie pracować.

Stąd w naszym kraju daje się odczuć szybsze i intensywniejsze tętno pracy niżli w państwach sąsiednich. Stąd robi się częstokroć, mimo braku środków, mimo braku najróżnorodniejszych koniecznych środków, więcej niż robią inne narody, które normalnie się rozwijając nie mają ugorów i nieużytków zaniedbanych.

Nas, mieszkańców Suwalszczyzny obchodzi przede wszystkim, ten wynik pracy, który stał się udziałem mieszkańców naszego regionu.

Wartoby, chociaż pobieżnie rzucić okiem wstecz i przypomnieć sobie coś przez owe lat piętnaście zrobili.

W dziedzinie rolnictwa widoczny jest postęp w ilości i jakości bydła i koni. Hodowla rozwija się pomyślnie, przytem intensywna opieka weterynaryjna skutecznie zwalczyła szereg chorób zaraźliwych.

Rozwija się sadownictwo. Przed piętnastu laty stan sadów w porównaniu z dniem dzisiejszym zmienił się do niepoznania. Posiadamy gospodarstwa z piękniemi i dużemi sadami.

Budownictwo miejskie — też wykazało wielki postęp. Hygiena coraz więcej odnosi tryumfów. Znikają i nikt już nie buduje mieszkań o małych okienkach bez lufcików, o niskich pułapach, o glinianych podłogach. Wnętrza izb coraz więcej przypominają sobą mieszkania kulturalnego człowieka.

Rozwinęła się uprawa tytoniu, jako nowy sposób gospodarstwa na roli. Powstały suszarnie. Zużywa się coraz większe ilości nawozów sztucznych, podnoszących jakość gleby.

Przeszła przez Suwalszczyznę fala komasacyjna, tworząc kolonie gospodarskie, kładąc kres owym wązkim ciągnącym się na kilometry poletkom, niezdatnym do obróbki. Dzięki temu statystyka wykazuje, że stan zbiorów w porównaniu z przedwojennymi czasami urósł w dwójnasób.

Stan umysłowy i kulturalny szerokich mas ludu zmienił się wybitnie na korzyść. Analfabetyzm, przed piętnastu laty tak rozwieleniony, zajmujący „honorowe” miejsce, tuła się jeszcze gdzieś po kątach jako niedobitek z walnej batalji, którą stoczyła z ciemnotą szkoła polska.

Powstało szereg szkół, posiadających własne budynki. W Augustowie powstał zakład średni kształcenia młodzieży

Gminy wiejskie postarały się o stworzenie szeregu bibliotek. Publiczna biblioteka w Augustowie rozwinęła się wspaniale przekraczając liczbę 1600 dzieł (przeszło 2000 tomów).

Jedynie czytelnictwo prasy codziennej szwankuje. Na innym miejscu omawiamy powodzenie t. zw. prasy czerwonej i sensacyjnej, która rozwieleniła się siejąc niezdrowe ziarno w społeczeństwie.

Cały szereg wysiłków poszczególnych grup na polu teatralnym przyczynił się do podniesienia kultury wśród mas

Ogromnie rozbudowała się praca społeczna. Szereg kursów dla dorosłych (analfabetów i półanalfabetów), szkoła rzemieślnicza dokształcająca w Augustowie, Opieka nad matką i dzieckiem, kursa praktyczne organizowane przez Zw. Ob. Pracy Kobiet Spółdzielnie mleczarskie i spożywcze, strażę ogniową, — mówią same za siebie.

Szereg instytucyj społecznych zawodowych, dobroczynnych oświatowych i przysposobienia wojskowego intensywnie pracując dały duże wyniki, będąc żywotnymi i czujnymi.

Gospodarka gmin wiejskich i miejskich rozwinęła się imponująco.

Estetyka osiedli ludzkich coraz wyraźniej się zarysowuje. Suwałki regulując ulice, kładąc nowoczesne chodniki i tworząc piękny park, upodabniają się do osiedla kulturalnego, Augustów z licho zabrukowanego, błotniste-go, miasteczka, staje się dzięki wysiłkom samorządu miejskiego czystem, estetycznym osiedlem, ściągając dzięki swej cudnej przyrodzie setki turystów i letników, tworząc zaś letniskowe osiedle z budującym się Yacht Klubem Rzecz. Polskiej oraz licznymi willami stanie się modnym miejscem letniskowym. Powstaje w pow. Augustowskim zakład leczniczy dla narkomanów w maj. Wielki Świątek, urządony po europejsku i wyposażony w najnowsze urządzenia lecznicze, buduje się szosa Augustów-Sztabin,

mająca wybitnie zmniejszyć odległość do Białegostoku, uruchomiono liczne komunikacje autobusowe, dając możliwość ludności szybkiego załatwienia interesów handlowych i oszczędzanie czasu.

Zalesiono wielkie obszary puszczy zdewastowanej przez okupantów niemieckich, odbudowano szereg gospodarstw spalonych przez wojnę, zbudowano setki większych i mniejszych mostów, przekopano rowy i osuszono tysiące hektarów błot.

Nad Wigrami staje stacja hydrobiologiczna, ogniskująca w sobie pracę nad studjowaniem bogatej flory i fauny jezior. Z prac tych korzysta rybołówstwo, gospodarka którego dotychczas rabunkowa zaczyna wkraczać w dziedzinę planowych poczynąń.

Nad Wigrami, Serwami i w Augustowie wybudowano schroniska turystyczne, dające możliwość odwiedzania szeregu młodzieży i turystom pięknych krajin pojezierza.

Niezwykle imponująco rozwinął się sport wodny. Na miejscach niebezpiecznych, ciężkich i niezgrabnych łodzi, zjawiają się szereg wysmakłych kajaków, rasowych łódek, żaglówek i motorówek, wnosząc ożywienie i zamięłowanie do żeglugi i wioślarstwa.

Ten szkic pobieżny nie wyczerpuje całości. Mamy na celu ścisłego ustawienia i wyszczególnienia prac wykonanych. Na oczach naszych się działy i wszystko, kim nam są wiadome. Natomiast w Rocznicy Wielkiej dla Narodu, niech staną się te słowa przyczynkiem do przemyślenia się nad przeszłością, do przypomnienia sobie przebytych już trudów i zmagania, do uzupełnienia brakujących w artykule a godnych uwagi zdobyczach.

Tyłu narzeka, postępując pracą i wysiłkiem narodu. Tyłu ośmiesza lub drwi z dokonanej lub dokonywanej się pracy. Tyłu ostro krytykuje pracę rzesz, wytrwałą a nieraz ciężką i jak niewdzięczną. Trzeba jednak, choć w chwili, kiedy nam w okna puka Wielka Chwila Rocznicy,—choć w tej jednej chwili pomyśleć poważnie o dziele dokonanym, z troską o dokonywanym się i z radością i ochotą o pracach przyszłych. Trzeba chociaż w tej jednej chwili uczcić Tych, co już odeszli zmożeni trudem budowania Ojczyzny i serdecznie o Tych, co wspólnie z nami Wielkość Ojczyzny budują. Trzeba pomyśleć o przyszłych pracach.

*Kodź.*

HUBERT KAMIŃSKI.

## MUSIMY ZWYCIĘŻYĆ!

I znów oczy całego świata zawistnie są zwrócone na Polskę. Jeszcze raz Państwo nasze zadokumentowało swą tężyźnię i moc wielką niezniszczalną, siłę tak trwałą i stanowczą, która świadczy o wielkości i istotnym znaczeniu Polski na widowni międzynarodowej.

Państwo nasze przemawia mniej słowem, a zdecydowaną żywotnością i wolą świadczy czynem. Jakże dumni jesteśmy z triumfu ujarzmienia żywiołu oceanu przez kap. Skarżyńskiego, dokonanego na samolocie turystycznym R. W. D. Z jaką radością mówimy o naszej Polsce Skrzydlatej! Ileż zaiste szlachetnej dumy narodowej doznajemy dzięki naszym nieustraszoną lotnikom i genialnym konstruktorom, jakże często dokumentującym przed oczyma świata, iż Polska zaiste jest Wielką Rzeczą i Nieśmiertelną. Przecież wszyscy jeszcze nosimy w pamięci imiona por. Żwirki i inż. Wigury, a myśl o triumfalnym ich wyczynie chronimy w sercach jak skarb drogocenny.

Obecnie, do długiego szeregu darów chwały narodowej, dochodzi jeszcze dar, który złożyli Państwu i Narodowi kap. Hynek i por. Burzyński zdobywając puchar Gordon Benneta na balonach wolnych w Ameryce. Doniosłość tego faktu potęguje się jeszcze tem, że puchar ten zdobyła Polska po raz pierwszy.

W szarzyźnie życia codziennego, zbyt prędko często zacierają się rzeczy wielkie, a snobizm rodziwy, wywleka na plan pierwszy jako zagadnienie czołowe małostkowość bezduszną, jałową, lub fanfaronadę pyszałkowości treść swoją znajdującą li tylko w słowach obłudnych, a zżerającą dorobek potęgi rzeczywistej, tkwiącej w uporczywej cichej pracy codziennej i wówczas nawet, kiedy jak ś. p. kap. Lewoniewski i inni krwią własną, wsiąklą w obcą ziemię, świadczą o Nieśmiertelności Państwa, wskazując nam „zjadaczom chleba“ cel pracy i konieczności poświęcenia.

„Zwycięstwo odniesione w tegorocznym Challen-

ge'u zmusza całe polskie lotnictwo do jeszcze bardziej wyteżonej pracy. Nie wolno nam zmarnować tego, co już zostało zdobyte. Musimy się skupić wszyscy pod hasłem zwyciężyć w Challenge'u 1934 roku". Oto testament, który pozostawił nam ś. p. por. Fr. Żwirko, pisząc go na dwa dni przed swoją tragiczną śmiercią. Lotnictwo — widzimy — wyteżyło swą pracę, odnosząc świetne zwycięstwa i przysparzając Polsce laurów. Obecnie społeczeństwo powinno karnie dać dużą pomoc materialną lotnictwu. Wszyscy, których Państwo chlebem swym żywi, muszą całą jaźń swoją zespolić z lotnictwem z myślą o zwycięstwie. Ofiarność materialna nie może mieć granic. Nie wymuszonej ofiarności potrzeba w tym względzie, lecz gorącej, z umiłowania wynikającej chęci stworzenia triumfu. Nie ochłapów wspaniałomyślnie rzuconych potrzeba, jeno grosza szczerze oddanego ku chwale skrzydeł polskich. Pomóżmy lotnictwu wzlecieć ku słońcu po sławę i wawrzyny Ojczyźnie. Światu pokażmy nieugiętą wolę silną w hasło: do nas należeć powinno zwycięstwo!

W roku 1934-ym Polska, zgodnie z regulaminami, urządzać będzie dwie duże imprezy lotnicze: Challenge i zawody balonowe o puchar Gordon Benneta. Państwa europejskie i Ameryka silnie przygotowują się do zaciętej walki, którą niewątpliwie będą musiały stoczyć z naszym lotnictwem. Ofiarność społeczeństwa tych państw jest w tym celu oparta na gigantycznym wprost wysiłku. Nie mamy czasu do zwlekania. Nie może być miejsca narzekaniom na ciężkie czasy, kryzys i brak pieniędzy. Musimy się oprzeć kryzysowi ducha. Musimy znaleźć pieniądze na budowę samolotów na Challenge 1934 r. Musimy je dać.

Centralny Komitet Fundacji ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury, zorganizowany przy Zarządzie Głównym L. O. P. P. i wszystkich Komitetach Woje-

wódzkich Ligi, oraz przy Aeroklubie Rzeczypospolitej Polskiej i wszystkich klubach lotniczych, zbiera fundusze na ten cel.

Tutejszy Komitet Powiatowy L. O. P. P. rozesłał do wszystkich Kół L. O. P. P. w powiecie, oraz do gmin i instytucyj książeczki ze znaczkami po 50, 20 i 10 gr.

Kto przeto chce przyczynić się do zwycięstwa polskich samolotów w zawodach lotniczych w 1934 ro-

ku, niech skasuje dowolną ilość znaczków w te książeczce podpisując przez nie swoje nazwisko.

Wszystkie książeczki z nazwiskami ofiarodawców zachowane zostaną w Archiwum Centralnego Komitetu Fundacji ku czci ś p por. Żwirki i inż. Wigury przy Zarządzie Głównym L. O. P. P. i Aeroklubie Rzeczypospolitej Polskiej.

Pamiętajmy: — musimy zwyciężyć!

# Zaniedbane dziedziny gospodarczo-społeczne

## Do własnych źródeł dobrobytu.

(Materiał do rozważań).

Trzeba koniecznie zwrócić się frontem w kierunku zaniedbanych dziedzin gospodarczo-społecznych. Jakie to są te nierozwinięte dziedziny? i ile ich jest? Jest ich dużo i są dość różnorodne. Wkrótce się postaramy się je przedstawić celem zwrócenia uwagi publicznej na te sprawy, które, wydaje nam się, nie są w kręgu zainteresowań społecznych szerszego ogółu społeczeństwa i które nie budzą realniejszej myśli ogólnej, co jest bardzo ciekawym zjawiskiem społecznym, mającym swoje źródła i uzasadnienie przede wszystkim gdzieś w przeszłości, bo przecież nie w obecnych czasach kryzysowych. Czasy kryzysowe może pod tym względem pełnią misję dobrodziejską, bo zaczynają kierować myśl społeczną na naszym terenie we właściwym kierunku, w kierunku zaniedbanych dziedzin gospodarczo-społecznych.

Pierwszą taką dziedziną jest przygotowywanie Augustowa i jego okolic do ruchu turystycznego, sportowego i letniskowego; do ruchu, który z każdym rokiem będzie wzrastał, jak wskazują na to fakta z ostatnich dwóch lat, notowane i niejednokrotnie podkreślane na łamach „Naszego Głosu”. Organizujące się Towarzystwo Przyjaciół Augustowa pchnie tę dziedzinę znacznie naprzód we właściwym kierunku. Braki, jakie pod tym względem ma Augustów należy się spodziewać, że zostaną znacznie szybciej usunięte. Żywsze zainteresowanie się szerszego społeczeństwa tą dziedziną i realna pomoc jest bardzo potrzebna i na czasie.

Drugą taką dziedziną jest przemysł rękodzielniczy: łódkarstwo, bednarstwo, zabawkarstwo, koszykarstwo, kilimkarstwo, do pewnego stopnia garncarstwo i t. p. Żaden z tych działów nie jest rozwinięty, a nawet niektóre z nich, jak koszykarstwo i zabawkarstwo prawie zupełnie nie istnieją. Oto, na przykład, przeglądałem w tym roku na przystaniach sprzęt sportu wodnego i zauważyłem, że wszystkie porządniejsze łódki, kajaki i t. p. nie są „tutejszego” wyrobu. A przecież wszystkie naturalne warunki wskazują na to, że ten dział rękodzielnictwa może i powinien się rozwinąć i stać się warsztatem pracy dla wielu ludzi. Sprzęt wodny ma duży popyt na miejscu i może być wysyłany poza nasz teren. Trzeba tylko, żeby był solidnie wykonany i w większej ilości. W obecnym sezonie spotykaliśmy się z brakiem takiego i z dużą niesumiennością, z którą osobiście spotkałem się kilka razy. Jakże to powoduje następ-

stwa — nie trzeba mówić. To samo możnaby powiedzieć i o wszystkich innych działach z tej dziedziny. Gdyby były odpowiednio rozwinięte, mogłyby mieć duży rynek zbytu, przede wszystkim na miejscu, a także i gdzieindziej, jak np. augustowskie krzeselka z oflisów (mogłyby być tylko staranniej wykonywane). A dalej: zwróciłem, np., kilka razy uwagę na wyroby bednarskie, koszykarskie, zabawkarskie podczas jarmarków w Augustowie i prawie wcale ich nie zobaczyłem i t. d. Gdyby te wszystkie działy w tej dziedzinie zaczęto odpowiednio rozwijać, dostarczyłyby one sporo pracy i płacy. Dziedzina ta jako bardzo realna zasługuje na uwagę.

Trzecią taką dziedziną jest wyzyskiwanie darów puszczy Augustowskiej, jak jagody, grzyby, zioła leśne, i t. p. Przecież te działy zupełnie nie są wyzyskane dla celów handlowych i nie są ujęte w żadne ramy organizacyjne. A to, co robi sama ludność swoim samorzutnym i wskutek tego dość dowolnym wysiłkiem jest nie tylko nieopłacalne, ale i wielokrotnie szkodliwe. Wystarczy się, na przykład, przyjrzeć zbieraniu grzybów. Ścina się wysoko korzenie lub wyrwa się je całkowicie, skopując ziemię dookoła. W ten sposób niszczy się grzybnię. Nic też dziwnego, że dobrych gatunków grzybów jest coraz mniej. To samo można powiedzieć i o jagodach, których masa niszczy rok rocznie bydło. Nie zbiera się także wcale ziół leśnych, nadających się dla celów w lecznictwie. Zioła musimy sprowadzać z zagranicy. Z powodzeniem więc mogłyby powstać w Augustowie przetwórnia jagód, „hurtownia” ziół leśnych i polnych i t. p. Jest to bogata dziedzina w możliwości gospodarczo-społeczne, a tak bardzo zaniedbana.

Poza temi trzema dziedzinami są inne zaniedbane, jak np. sadownictwo, które już było omawiane na łamach „Naszego Głosu”, pszczelnictwo, które porusza i omawia p. Cz. Tronczyński i wiele innych. Te wszystkie dziedziny mogą i powinny stać się źródłem dobrobytu na Augustowszczyźnie, gdyby nie były tak opuszczone i zaniechane; powinny także wejść do programu pracy czynników samorządowo-społecznych; winny również stać się przedmiotem zainteresowań szerszego ogółu społeczeństwa, który nie zwraca się jeszcze żywiej w kierunku własnych źródeł dobrobytu. I to jest zjawisko społeczne, które ma swoje przyczyny, z których trzeba sobie ogólnie sprawę zdać,

aby można orientować się w mechanizmie ich następstwa, jakie powyżej podkreśliliśmy.

Jaki więc jest ten mechanizm—ogólnie na zakończenie rozpatrzmy.

W tak zwanych czasach dobrych (a były to jeszcze czasy przedwojenne) pod względem ekonomicznym nie zwracano się myślą w kierunku własnych źródeł dobrobytu. Poza dziedziną rolnictwa, tradycyjnymi sposobami uprawianą i wyzyskiwaną i najprostszymi zajęciami, jakich dostarczała puszcza, wzrok miejscowego społeczeństwa kierował się nazewną własnej ziemi i naturalnych bogactw za poszukiwaniem chleba. A więc przed wojną liczna, może najliczniejsza w porównaniu z innymi okolicami Polski, emigracja ludności Augustowszczyzny do Ameryki i Prus oraz nastawienie przymytniczo-handlowe znacznej części pozostałych mieszkańców, są globalnymi dowodami tego odwrócenia się uwagi społeczeństwa od własnych źródeł dobrobytu. Tu leżą przyczyny notowanych wyżej następstw ekonomiczno-społecznych

A dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że przez emigrację miejscowa ziemia i jej ludność została znacznie pozbawiona elementu najbardziej czynnego i przedsiębiorczego, a więc z istoty rzeczy najwartościowszego; przez przymytnictwo zaś wsie pozostałe pograniczne o wartościach cenniejszych zużywały swoje siły i zdolności na pracę, która nie tworzyła

podstaw dobrobytu — trwałych warsztatów pracy i dochodu. warsztatów, które wyzyskiwałyby naturalne bogactwa naszej ziemi i tworzyły własne, choć siły mniejsze, ale trwałe źródła pracy i dobrobytu. Skutkiem tego spotykamy się dzisiaj z zaniedbaniami dziedzinami gospodarczymi i z dość dużą niezaradnością ekonomiczno-społeczną wśród miejscowej, nienajmłodszej, ludności; niezaradnością, streszczającą się w postawie wyczekującej i w narzekaniu na złe czasy, na kryzys i t. p., a co dalej zatem idzie: z dużymi, biorąc możliwości pracy, bezrobociem i ubóstwem, których tutaj właściwie nie powinno być zupełnie, mimo ciężkich czasów i warunków kryzysowych. Dlatego też świadome skierowanie wzroku społeczeństwa i czynników samorządowo-społecznych w stronę zaniedbanych dziedzin gospodarczo-społecznych, jako do własnych — lokalnych, a niewyzyskanych źródeł dobrobytu jest, zdaje się, niezbitym nakazem ekonomiczno-społecznym dni dzisiejszych i następnych na naszej ziemi. W tym kierunku winna pójść bardziej zdecydowanie wszelka akcja społeczna.

— Frontem w kierunku zaniedbanych dziedzin gospodarczo-społecznych na Augustowszczyźnie—oto realne hasło dzisiejszości i przyszłości, oto najistotniejsze wskazanie walki z biernością społeczną i kryzysem gospodarczym na naszym terenie.

W.....ch.

## POMYŚLMY SOBIE DOBRZE!

Bardzo dużo już zrobiliśmy, ale jeszcze tyle jest u nas do zrobienia!

U nas, to znaczy w naszej ziemi, na naszym terenie, który przyznać to trzeba jest pod wieloma względami polem ugorzem.

Przyjrzyjmy się innym powiatom w Polsce, posłuchajmy, co ludzie stamtąd mówią o swej pracy i swych zdobyczach i porównajmy, czy nie zostaliśmy za daleko w tyle za nimi.

Powiat nasz posiada sporo gospodarstw, posiada miasteczka, osady, przemysł, szkoły, organizacje i wiele wiele wysiłków ludzi o dobrej woli.

A jednak trzeba przyznać, że nie wszystko jest w porządku.

Są u nas dziedziny zaniedbane, odłogiem leżące, gdzie marnuje się wiele wiele rzeczy, które przecie mogłyby stanowić o poprawie bytu i wysoko podnieść kulturę kraju.

Organizacje rolnicze, kółka rolnicze wegetują za ledwie. Nie widać żadnego ożywienia. Rolnik narzeka na ciężkie czasy. Rolnictwo coraz mniej płaca. I w takich chwilach kółka, które teraz a nie kiedy indziej muszą intensywnie pracować, szukać sposobów znalezienia nowych dróg, wyjścia z okresu niepcwodzeń, kółka te siedzą ospale i milczą.

W innych powiatach tworzą się organizacje produkowania trzody chlewnej na wyrób t. zw. bekonów, wysyłanych za dobry grosz do Anglii; tworzą się spółdzielnie jajczarskie, organizują się pośrednictwa zbytu. Kółka zakupują w większych ilościach (a więc tanio) drzewka owocowe dla sadzenia jesiennego i kółkowiec sadzą sady, krzewy owocowe, organizują dostawy owoców do fabryk przetwarzających te owoce na marmolady, powidła i wina owocowe, zakładają

się suszarnie owoców na kompoty, urządzają się kursa dla gospodyń wiejskich, gdzie uczą się gospodarstwo sposobów marynowania owoców, warzyw (szczaw, boćwina, pomidory) za które to w czasie zimowym ładny grosz wpada do kasy gospodarskiej.

A u nas kółka śpią!

Przywykliśmy w kółko powtarzać to samo. Cały świat idzie naprzód a my stoimy w miejscu i narzekamy na kryzys.

Pomyślmy, czyby mając spółdzielnię mleczarską w Augustowie nie moglibyśmy sprzedawać w niej oprócz nabiału suszonych grzybów i owoców (śliwki, grusze, jabłka) marynowanych pomidorów (tomatów), suszonych serów, marmolady i powideł owocowych, marynat groszku, fasoli, grzybów, szczawiu, boćwiny i t. p. produktów. Czy nie mógłby znaleźć się tam miód, tkaniny lniane, sznury konopne, wędliny wiejskie tyle innych rzeczy, które mogłyby wieś dostarczyć.

Ludność miejska sprowadza to wszystko z innych stron i płaci drogo, przepłaca, pieniądz wędruje poza powiat najniepotrzebniej w świecie.

Nie mamy pogo obawiać się, iż za dużo tego będzie. Spółdzielnia może porozumieć się z innymi większymi spółdzielniemi w dużych miastach i zorganizować wywóz.

Trzeba tylko sprężystej organizacji. Trzeba porozumienia się pomiędzy poszczególnymi kółkami. Trzeba ustalić ceny i sposób opakowania i zacząć pracę.

Musimy szukać nowych dróg. Trzeba sobie jasno uświadomić, iż dzisiaj gospodarstwo rolne tylko z produkowania zboża nie da rady się utrzymać.

Narzekamy na brak paszy, na marne siano

z przyczyny złych zbiorów (deszcze), a czy dużo mamy gospodarstw posiadających doły na kiszoną paszę? Długoby trzeba takich u nas szukać.

Pcha nasz gospodarz swe dzieci na naukę do gimnazjów i seminarjum, szkół techniczno-przemysłowych, a jakże niewielki procent do szkół rolniczych. Mamy wsie posiadające bogate gliny, a czy jest w powiecie bodaj jeden syn gospodarski w szkole ceramiki (szkoła kształcąca w artystycznym garncarstwie). Ileż to dziewcząt oddaje się na naukę do szwaczek i w rezultacie posiadamy marne pracownice igły, walczące z nędzą.

Przed nami ogromne pole do działania. Organizacje nasze muszą stać się żywotne. Przyszły już takie czasy, że nic się nie działo pojedynczo, jeno gromadą, jeno solidną organizacją.

Wydajemy ciężko zapracowany grosz czasem nadmiernie. Czyż nie warto zastanowić się nad tem, by każda zorganizowana w kółkach wieś wiedziała ceny rozmaitych produktów, które kupuje. Wszak nikt dobrze nie wie płacąc, czy nie przepłaca, a jak kto wytarguje parę złotych, to się cieszy i nie przypuszcza, że niesumienny kupiec „orznął” go, pomimo iż opuścił cenę.

Człowiek dzisiejszy nie może zamknąć się jak ślimak w skorupie, musi wyglądać na świat, musi dużo czytać. A co my po wsiach czytamy. Liche gazetki groszowe, gdzie dowiadujemy się o oszustwach, kradzieżach, morderstwach, sądowych sprawach o pobicie lub w odcinkach tych gazetek czytamy jakieś z palca wysrane powieści kryminalne

o złodziejach, detektywach, ulicznicach, bandytach, zwarjowanych hrabiach, pomyłonych przemysłowcach i t. p.

I co nam to daje, prócz niezdrowych myśli. Jaki z tego mamy pożytek, czy nas to usposabia do pomyślenia poważnie o jutrze pracy, o lepszych możliwościach? —

Czy w tych lichych szpargałach, na których wydawcy robią pieniądze, znajdziemy coś dla siebie pożytecznego. Najwyżej jakieś brudy partyjno-polityczne, plwanie na wysiłek rządu, na pracę ludzi uczciwych.

Pomyślmy — co nam to czytanie dobrego kiedy dało?

Weźmy do rąk inne gazety, inne pisma. Weźmy pisma rolnicze, gospodarskie, leśne, weźmy pisma i książki popularno naukowe i zajrzyjmy do nich, a może po przeczytaniu takowych i po porównaniu z tamtymi przyznacie mi rację.

Czytajmy i nasze pismo miejscowe. Nie znajdziecie w niem brudu i niezdrowej sensacji. Czasem z naszych artykułów wyjrzy do was troska o lepsze jutro, czasem uśmiechniecie się wesoło, gdy spotkacie żart, lub znajome nazwisko, lub znany wypadek na naszym terenie.

Musimy żyć i myśleć uczciwie i poważnie. Musimy wyjść z martwoty, musimy ożyć i iść wpród ciągle i wytrwale.

Pomyślmy nad tem dobrze!

*Kodź.*

## 15 lat pracy w Puszczy Augustowskiej.

Pod koniec roku 1918 Polska była wolną od okupantów, wyjątek stanowiła Suwalszczyzna, w której niemieccy przebyli do lipca 1919 r., mając nadzieję przyłączenia jej do Litwy.

W grudniu 1918 r. kilkunastu leśników, przysłanych przez Departament Leśny w Warszawie, przystąpiło do obejmowania pod swoją administrację lasów i wód naszej puszczy. Mając doczynienia z bolszewicką bandą okupantów niemieckich, przy pomocy Komitetów Obyw., przyjęto a raczej kupiono zakłady drzewne, wstrzymano dalsze cięcia lasu, wywóz pozostałych wyrobionych został niemcom wzbroniony, a przy pomocy uświadomionej młodzieży P.O.W. zniszczono kolejki wąskotorowe i kilka mostów, uniemożliwiając wywóz części taboru kolejek.

Ludność miejscowa starszego pokolenia uważała „wolność” w postaci niszczenia lasów, a podjudzana przez Niemców stawiała czynny opór administracji leśnej, a nawet jednostki, przy pomocy żandarmerji niemieckiej robiły napady na leśnych w celu uwolnienia okolicy od niepożądanych opiekunów puszczy.

Stan puszczy przedstawiał obraz wołający o pomoc do Boga. Tysiące hektarów cięć rabunkowych nieuprzętaných i niezalesionych tworzyły stosy nieprzebyte drzew i gałęzi, dziesiątki kilometrów zrębów skopanych przez okopy, zasieki z drutów kolczastych i drzew zwalonych wierzchami na wschód a gałęzmi zaostrzonemi, stanowiły przeszkody niedoprzebycia odór trupów, płytko grzebanych — oto warunki, w których leśnik zaczął swoją pracę.

Po unormowaniu stosunków z okupantami jedną z najważniejszych prac była ochrona lasu. Opanowano rozrost owadów szkodliwych, które mając warunki rozwoju na nieoczyszczonych porębach, wywrotach i t. p. zagrażały zniszczeniem całym uroczyskiem, pożary leśne, wypasy bydłem, owcami, końmi, kultur leśnych — oto praca której poświęcili się leśnicy.

Do ważnych prac należało wymierzenie cięć okupacyjnych, zrobienie map potrzebnych na konferencję pokojową w Paryżu.

Po roku pracy i wielkich wysiłkach, Puszcza przybrała wygląd, w którym można było zacząć pracę planową. Klęskę owadów umiejscowiono, zakładano rozsadniaki sadzonek do zalesień zrębów, kłusownictwo, które dobijało resztę sarn, uspokojono ludność miejscową pozbawioną samowoli, a jeziora pod ochroną leśników i policji doprowadzono do stanu, w którym ochrona ryb była dobrą.

Rok 1920 to praca przy zalesianiu zrębów: pokupacyjnych, których zalesiono dwie przestrzenie.

Najście bolszewików przerwało dalszą pracę w Puszczy: część administracji wyjechała, część została na posterunku czem powstrzymała ludność od zniszczenia dokonanego już dzieła.

Część lasu nadgranicznego została silnie przerzedzona przez okoliczne wsie, które rąbały i sprzedawały Niemcom po kilkaset sosen dziennie. Patrol nocny jednego z leśniczych przy pomocy gajowych dał plon drabiniastej fury parokonnej pił i siekier. Ludność uspokojono.

Krótkotrwała okupacja litewska nie zrobiła większych szkód i do r. 1924 intensywna praca dała możliwość zalesienia wszystkich zrębów niemieckich.

W r. 1925 nawiedziła puszcę klęska świnki-chojnowki, gąsiennice której zniszczyły tysiące hektarów drzewostanu sosnowego.

Sprężystość administracji leśnej przerobiła w porę uszkodzone drzewostany, spieniężając je, a po paru latach zalesione cięcia są dziś ładnymi zagajnikami.

Lata ostatnie to intensywna praca w opanowaniu wyrabiania dobrych sortymentów eksportowych i przejęcie handlu przez administrację leśną.

Każdy z nas, rozumiejący duszę leśną, kocha urocą puszcę z jej jeziorami, tęskni zawsze za nią, gdy bywa rzucony w inne okolice Polski, a mając możliwość — wraca z radością, by pracą swoją przysporzyć jej piękna

(C. T.)

HENRYK KODŹ.

## Stare szpargały mówią... (z przeszłości z Augustowskiej).

### Historja jednego drewnianego krzyża.

Działo się to w r. 1867. Mieszkańcy przedmieść augustowskich Aleksander Milanowski i Piotr Milanowski, cichaczem w nocy wystawili na polach augustowskich, na rozstajnych drogach krzyż drewniany.

Wikariusz par. augustowskiej, ks. Markowski takowy krzyż poświęcił w obecności sporej gromady ludności, asystującej przy tej ceremonji.

Oczywiście ówczesne władze, weszące wszędzie rewolucję i uważające każdy odruch religijny, jako nowy dowód „niebłogonadźności“ wszczęły alarm. Poszły doniesienia do gubernatora w Suwałkach, który po przejrzeniu całej sprawy, opierając się na dokumentach, które wykazało śledztwo, poruczył wyrok swój w tej sprawie zakomunikować przez naczelnika powiatu augustowskiego, burmistrzowi miasta Augustowa, który to wyrok burmistrz miał wykonać.

Dokument ów brzmi jak następuje: (w tłum. polskim).

Do Burmistrza m. Augustowa

Pan Suwalski Gubernator, zważył wszystkie racje wykazane w moim raporcie, co do postawienia krzyża drewnianego, bez pozwolenia władzy przez mieszkańców przedmieścia m. Augustowa i widząc, że najbardziej winnymi w przestępstwie obowiązkowych przepisów policyjnych w tej sprawie są: a) włościanin Aleksander Milanowski, który dał drzewo na pobudowanie krzyża b) Mieszczanin Piotr Milanowski, który przywoził z Augustowa księdza wikarego Markowskie-

go dla poświęcenia krzyża i wreszcie c) wspomniany ksiądz Markowski, który bez pozwolenia Naczelnika Powiatu i Naczelnika Ziemskiej Straży, nie zawiadamiając nawet nikogo z Ziemskiej Straży, odprawił na polu religijną ceremonję przy znacznej liczbie ludności — rozkazem z dnia 28 sierpnia b. r. pod Nr. 3048 polecił:

— Za wyżej oznaczone przestępstwo, ukarać grzywną Milanowskich każdego po pięć rubli srebrem, a księdza Markowskiego na dziesięć rubli srebrem, gdyż on wobec swego stanu o wiele więcej niżli chłopci winien rozumieć i wykonywać ustanowione policyjne przepisy.

Co się zaś tyczy samego krzyża, to p. Gubernator rozporządził przenieść takowy, na rachunek winowajców w powyższym wypadku na cmentarz, i ustawić go nad mogiłami ich krewnych.

O powyższem rozporządzeniu zawiadamiam Waszą Wielmożność celem ogłoszenia, gdzie należy i dla skrupulatnego wypełnienia polecam oznaczoną grzywnę w wysokości 20 rb. przedłożyć mnie wspólnie z doniesieniem o przeniesieniu krzyża na cmentarz.

Wykonania raportu w powyższej sprawie będę oczekiwał w przeciągu dni 14-tu.

w/z. (podpis nieczytelny)  
pomocnik Naczelnika Powiatu.  
11 września 1867 r. Nr. 7659.

## Dbajmy o groby nieznanymi żołnierzy\*).

Zaledwie minęło kilkanaście lat od chwili zakończenia wojny światowej, a już zapomnieliśmy o strasznych skutkach tej wojny. A przecież przejdźmy tylko naszą ziemię Augustowską, a zobaczymy cały szereg pamiątek minionej wojny w postaci cmentarzy, lecz niestety — zapomnianych, najczęściej bez ogrodzenia, zarosniętych chwastami, z krzyżami spróchniałymi i powalonymi na ziemię. Cmentarze takie można spotkać przy drodze, na polu i w lesie. Są one najczęściej pastwiskiem, boć przecież ziemia, zroszona obficie krwią ludzką, wydaje bujną roślinność w postaci soczystej trawy. Tych rzeczy nadal tolerować

nie możemy i musimy natychmiast przystąpić do uporządkowania grobów nieznanymi żołnierzy, poległych w wojnie światowej na ziemi Augustowskiej.

Przecież do uporządkowania tej sprawy nie potrzeba specjalnych funduszków, wystarczy odrobina dobrej chęci i pracy, a wszystko zostanie zrobione.

Tego czynu powinny dokonać szkoły lub miejscowe organizacje. Wykonanie tej pracy zapewne nastarczy wiele tematów do omówienia z dziećmi, czy też z członkami organizacji. Jak wielkie znaczenie ma to zagadnienie dla społeczeństwa, niech posłuży następujący fakt:

Jeden z wielu takich zapomnianych wojennych cmentarzy znajdował się we wsi Kolnicy. Przez szereg lat nikogo on nie interesował, nikt się nim nie opiekował, to też mogiły zrównały się z ziemią i porosły trawą. O istnieniu tego cmentarzyska świadczyły tylko powalone od starości krzyże. I niewiadomo dokądby to wszystko trwało, gdyby nie działwa miejscowej szkoły, która będąc na wycieczce, zwiedziła owe cmentarzysko i po stwierdzeniu oplakanego stanu, powzięła uchwałę uporządkowania mogił własnymi siłami.

Dnia 29 kwietnia r. b. cała szkoła od wczesnego ranka przystąpiła do roboty. Uporządkowała mogiły, naprawiła ogrodzenie posadziła kilkanaście drzewek.

Dzisiaj cmentarz ma estetyczny wygląd i zwraca uwagę każdego przechodnia, przypominając mu straszne skutki wojny.

W kilka dni po uporządkowaniu mogił widziałem kobietę, klęczącą na owym cmentarzu i we łzach, modlącą się za dusze nieznanymi żołnierzy.

*J. Taraszewski.*

\*) Ponieważ jeszcze wiele grobów Nieznanymi Żołnierzy z czasów walk o niepodległość Polski i wojny światowej jest zaniedbanych na naszej ziemi — dajemy krótki artykuł w tej sprawie i gorąco zachęcamy organizacje społeczne i młodzież szkolną do opieki nad mogiłami.

Redakcja.

# Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne.

## Na równe wody.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego organizacja wewnętrzna władz szkolnych uległa pewnym zmianom.

Zmiany te w zakresie oświaty pozaszkolnej mogą mieć decydujące znaczenie.

Jeżeli chodzi o tak zwaną oświatę pozaszkolną, czasy ostatnie wysunęły nietylko na czoło jej potrzebę, ale i jej przypadkowych mecenasów.

Któż to nie opiekował się oświatą pozaszkolną? Wszystkie organizacje mają w swoich programach działalność oświatową. Jest to punkt ważny i słuszny. Do „oświecenia” jednak pozaszkolnie z reguły powołany był nauczyciel, a do wydawania opinii o jego pracy „kto w Boga wierzy”.

Oczywiście wydawanie sądów przez „ochotnicze” siły społeczne musiało nietylko szwankować ze względu na brak należytego przygotowania i zrozumienia danej gałęzi pracy, ale w dodatku musiało wywoływać szereg nieporozumień, rezultatem których było zniechęcenie do podejmowania wogóle jakiegokolwiek roboty z tego zakresu.

Stan ten był tak dalece niepokojący, że nauczycielstwo wręcz posądzano o antypaństwowość tam, gdzie nie mogło być czasem mowy o zorganizowaniu pracy oświatowej albo też ze względu na zasadnicze warunki pracy zawodowej nie można było akcji tej w należyty sposób zainicjować.

Zaczynały się wtedy tak zwane „interwencje czynników postronnych”.

Czem są tak zwane interwencje? Jeżeli chodzi o stosunki małomiasteczkowe lub wiejskie są to najpospolitsze „donosy” treści mniej więcej takiej że p. X S odmawia wzięcia udziału w pracy oświatowej i **wogóle** występuje „antypaństwowo”.

„Antypaństwowość” polega na tem, że taki donosiciel przeważnie, pokłócił się z pracownikiem oświatowym z powodów nieraz z oświatą bardzo dalekich.

### Związek N. P. przy pracy.

Zrozumiałą jest rzeczą, że niepokojący ten stan musiał wywołać pewne poczynania, rezultaty których widzimy w pewnych momentach przepisów organi-

zacyjnych obecnej struktury władz szkolnych.

Mianowicie na ostatnim Zjeździe Delegatów zgłoszony został z ramienia Oddziału Powiatowego w Augustowie wniosek w sprawie fachowego zorganizowania działalności pozaszkolnej w ramach instytucji nadzoru szkolnego. Wniosek ten przyjęty na Komisji Społeczno-Oświatowej, przyjęty został przez plenum i po uzgodnieniu z poglądem władz szkolnych uwzględniony prawdopodobnie, gdy w nowych przepisach czytamy:

„Do zakresu władz I instancji należy:

...3) „opieka nad oświatą pozaszkolną”.

Opieka powyższa w rozumieniu Rozporządzenia wyraża się:

„badaniem i znajomością potrzeb oświaty pozaszkolnej, czuwaniem nad ich zaspakajaniem i organizowaniem pomocy fachowej”

ponadto:

„inicjowaniem i **koordynowaniem** akcji społecznych w zakresie oświaty pozaszkolnej i kierowania jej na właściwe tory”

i wreszcie:

„utrzymywaniem stałego kontaktu z organami samorządu terytorjalnego i instytucjami społecznymi w zakresie oświaty pozaszkolnej”.

O ile chodzi o prawny stosunek do powyższego zagadnienia, to uważać go należy za próbę, aczkolwiek jeszcze niezupełnie wyraźną, wyjścia z chaosu dotychczasowego.

Przyszłość prawdopodobnie przyniesie dalsze pogłębianie się powyższego stosunku „opieki” w sensie pozytywnego zreglamentowania spraw pozaszkolnych w rękach instytucyj najwłaściwiej do tego powołanych.

### Co dalej?

A teraz „co dalej”? jak pytają się nasi wiejscy rozmówcy, kiedy im jakąś sprawę wyjaśniamy.

Trudno się bawić w pozaszkolną p. Thebés (paryską wyrocznie polityczną z dawnych lat).

Należy jednak, uświadomiwszy sobie fakt powyższy zdać z niego jasno sprawę.

Zasadniczym warunkiem dobrej pozycji oświatowej jest dobra opinia, a ta zależy od solidnego stosunku do własnego warsztatu pracy, jakim jest szkoła.

Dalszym warunkiem powodzenia pracy oświato-

wej jest powszechna znajomość planu pracy. Powszechna w tym znaczeniu, że wszyscy ludzie pracujący oświatowo muszą być wspólnie skomunikowani, jeżeli idzie o bieżący odcinek pracy oświatowej i naostatku czas na likwidację „sklepików” oświatowych. Nie może być i nie jest do pomyślenia, aby każda organizacja wypracowywała swój odrębny plan oświatowy. Jedną jest Polska, jeden lud, jedne potrzeby (różnice mają charakter tylko lokalny nie zasadniczy).

W szczególności cała Suwalszczyzna musi się zdobyć na jednolity program pracy społeczno oświatowej.

Odpowiednie punkty tego programu muszą być z całą intensywnością realizowane i to uchwycić Boże bez przekonania.

W wypadku, gdy ktoś ma podchodzić do realizacji bez rzeczywistego wewnętrznego przekonania o potrzebie tej pracy, należy lepiej z niej zrezygnować.

### „To, co najważniejsze”.

Wkońcu przechodzimy do wyjaśnienia naszego stanowiska. Cała ta robota, o ile ma się ją prowadzić poważnie i z dobrymi efektami, musi być oparta o mądrą i celową sieć biblioteczną.

Dotychczas sytuacja przedstawia się w sposób następujący. Każda nawet najsłabsza instytucja organizuje u siebie biblioteczkę. Rezultatem tych (skądinąd godnych uznania) wysiłków są „zbiory” książkowe prywatnie ulokowane, nieraz zdekompletowane, o książkach beznadziejnej wartości. Do organizowania takich biblioteczek zabierają się „fachowcy”, którzy nie mają należytego przygotowania literackiego i bibliograficznego, wskutek czego cierpi na tem dobrą sprawę.

Nie jest naszym zadaniem określanie tu celów czytelnictwa. Ciekawych odsyłamy do wyczerpujących prac prof. H. Orszay-Radlińskiej, ale pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że intencją całej pracy oświatowo-społecznej jest obudzenie w człowieku zainteresowania do słowa drukowanego i oddziaływanie przez to słowo.

**Dotychczasowa praca polegała na budzeniu potrzeby bez możliwości jej zaspakajania.**

Sami popychaliśmy ludzi w sfery wpływów, od których pragnelibyśmy ludzi ocalić.

To było wadą dotychczasowej akcji oświatowo-pozaszkolnej, ale i tu musi być dla dalszej pracy wskazówka.

Powtórzyć należy, że dobrze zorganizowana sieć biblioteczna to pół pracy w terenie.

Do sprawy tej, wymagającej szerszego omówienia przejdziemy w następnym numerze. Dziś pragniemy na nią zwrócić uwagę wszystkich zainteresowanych pracowników społeczno-oświatowych.

Nowy stosunek prawny pracownika oświatowego stwarza sytuację wyraźną. Odsuwa pośrednictwo i stwarza atmosferę wzajemnej szczerości.

Dlatego też należy usunąć wszystkie niedomówienia, wysunąć jasny i powszechnie znany program, przeprowadzić dlań odpowiednią propagandę i w rozumieniu ducha tego programu wszcząć systematyczną akcję pozaszkolną.

B. Chudzik.

## Uroda pieśni ludowej Ziemi Augustowskiej.

e. d. 5. PTASZEK (omówienie).

W czterech numerach N. G. od (5—10) drukowaliśmy pieśń, a właściwie, szereg motywów pieśni-zabawy, pod nazwą „Ptaszek”. Nazwa ta pochodzi od powtarzalnej zwrotki w ciągu całej zabawy:

„Teraz ptaszek obierz sobie,  
kto jest najpiękniejszy tobie”.

Wygląda to w ten sposób: zebrana młodzież na zabawie tanecznej lub weselu przy skocznej przygrywce muzykantów do „Ptaszka” ustawia się w koło, na przemian chłopcy i dziewczęta, i jeden z gromady idzie do środka i zostaje się „ptaszkiem”; pozostała młodzież w kole dobiera lub tworzy gromadnie lub kto pojedynczo, co gromada podchwytuje, najodpowiedniejszą dla danego „ptaszka” strofę, np.:

„Zielony mundurek,  
Stalowe guziki —  
Uciekajcie panny,  
Bo to djabeł dziki”.

I w dalszym ciągu gromada śpiewa razem z „ptaszkiem” w kole: „Teraz ptaszek obierz sobie i t.d.” W tym czasie, śpiewając, „ptaszek” wyszukuje sobie ową „najmilejszą (szego)”, a właściwie często ofiarę dla dowcipu rozbawionej młodzieży; wprowadza nowego ptaszka do koła i tańczy w takt muzyki; po przetańczeniu „stary” ptaszek kłania się „młodemu”, odchodzi do gromady, zostawiając „młodego” ptaszka w kole. I następuje dalej odpowiednia przyspiewka dla danego ptaszka w kole. W ten sposób zabawa trwa bardzo długo.

Ptaszek jako zabawa jest bardzo przez młodzież lubiana. Oczywiście, że w różnych wsiach Augustowszczyzny są odstępstwa od podanego opisu i przebiegu zabawy. Można powiedzieć, że prawie w każdej wiosce „ptaszek” pod względem układu zabawy i melodji wygląda cokolwiek inaczej; są różnice przede wszystkim w melodjach; a ponieważ w pieśni ludowej melodja zawsze ściśle jest zespoloną ze słowami, więc i budowa strof jest cokolwiek inna. Naturalnie, że im wsie są bliżej siebie położone, tem ta różnica się zaciera.

Często zabawa w „ptaszka” kończy się przyspiewką:

„Panowie i panie  
Dostyc ptaszka tego,  
A proszę nam zagrać  
Walczyka modnego”.

W zabawie tej na podkreślenie zasługują motywy i twórcze i odtwórcze oraz trafny, (oczywiście do danej osoby), a dosadny dowcip, który najczęściej jest dowcipem odwzajemnionym. Charakter tego dowcipu jest towarzysko-obyczajowy. Powoduje on wśród gromady huragany śmiechu, a u osoby, do której jest skierowany, pewne zakłopotanie i onieśmielenie; często bywają przyspiewywane i strofy przyjemne dla „ptaszka” i wtedy nastrój jest inny.

W strofach „ptaszka” zaznacza się bystry zmysł obserwacyjny najbliższego życia, np.:

„A kiedy dziewczynie  
Szesnaście lat minie —  
Nie może wytrzymać  
Za chłopcami ginie”.

lub:

„Zielony mundurek  
Stalowe guziki  
Zbrzydła mi dziewczyna  
Przez ludzkie języki”.



Obserwacje te dotyczą przeważnie spraw miłosnych i majątkowo-posagowych, na przykład:

„Nie będę się żenić  
Aż w ostatni włorek —  
Wezmę ładną pannę  
I dolarów worek”.

i:

„W stodole nie wiano  
Na polu nie siano —  
Nie będę tu siedział  
Tu kochania mało”.

Element miłosny przeważa nad materialno-posagowym. Treść całego „Ptaszka” zawiera w sobie te dwa elementy życia i związane z nimi przeżycia radosne i smutne oraz troski miłosno-życiowe, np.:

„Sama weszłam tu w te koło,  
Ni mi smutno ni wesoło —  
Sama niewiem, co do czego,  
Bo tu niema najmilszego”.

Treść ta wypowiedzana jest realistycznie, bez pośrednio i z prostotą: płyną słowa z duszy i tu leży tajemnica tego, że nawet przy zbyt ciętych strofach nikt się nie obraża, np.:

„Nie śpiewaj, nie śpiewaj  
Bo ci tak nieładnie —  
Idź lepiej do kąta  
Obskubany djable”.

Znajdują się także strofy z naleciałościami z innych okolic Polski, np.:

„Dziewczyna ze Śląska,  
Na trzewiku wstążka,  
Na szyi korale  
Zęby jak ufnale”.

Ta strofa jest wyraźnie napływową i nie jest tworem „tutejszym”. Podobnie jak i strofa:

„Z muzykanta i młynarza  
Niema nigdy gospodarza,  
Młynarz miele, mąkę kurzy  
A muzykant panny durzy”

która pochodzi z Mazowsza (okolice Warszawy), przynajmniej tam jest bardzo powszechna.

Jednak mimo tego, w „Ptaszku” są przeważnie strofy samorodne.

Jeżeli zwróciliśmy uwagę na strofy napływowe, to świadczą one o tym tylko, że pieśń jest płynną i najłatwiej asymilowaną (przyswajaną).

Wśród strof wulgarnych, których naogół w całym „Ptaszku” jest bardzo mało, mamy dużo bardzo ładnych i subtelnych, np.:

„A w moim ogródku  
Leży z róży wianek —  
A kto go podniesie  
Będzie mój kochanek”.

lub:

„Przyleciały za gruchały  
Dwa siwe gołąbki  
Słuchaj Zosiu: kochajmy  
Dajmy sobie gąbki”.

Cała pieśń — zabawa jest miła i ładna. Uroda jej, poza właściwościami, jakie podkreślaliśmy przy omawianiu poprzednich pieśni (patrz od Nr. 3 (9) do 6 (12) — Uroda pieśni ludowej...) — polega na zdrowej życiowej treści, trafnym dowcipie, twórczym wybitnie motywie i oryginalnej formie.

*J. Wit.*

## Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze.

### Pielęgnowanie włosa i skóry u bydła domowego.

Temat ten napozór błachy, dla niektórych naszych gospodarzy może nawet śmieszny, postanowiliśmy poruszyć i jednocześnie wskazać, ile to dobra ogólnego niszczy przez brak zamięłowania do ładnie wyglądających krówek.

Przez pielęgnację rozumiemy stałe czyszczenie za pomocą szczotki lub tak zw. „wiechcia” słomianego naszego bydła domowego, oraz dbanie o suchość stanowisk. Kiedy krówka ma stałe suchą podściółkę, to niektórzy wyobrażają sobie, że zagadnienie powyższe byłoby całkowicie rozwiązane. Nie prawda. Należałoby, prócz tego, jeszcze czyścić.

Proszę tylko popatrzeć co robi krowa tuż poociełeniu, aby od niej nauczyć się obchodzenia z cielakiem, jałówką i przyszłą krową. Pozwolę sobie przypomnieć kilka szczegółów z momentu po wycieleniu. Pierwszą czynnością krowy to jest poszukanie cielaka, zwykle przysuwamy ciele do głowy krówki — matki. Krowa natychmiast zabiera się do oczyszczania cielaka inaczej „liże go do tej chwili, dopóki nie będzie suchy”. W następne dni i miesiące czyni podobnie, rzadziej wprawdzie, ale stara się choć raz na dobę lizać cielaka. Moment powyższy ma swoje specjalne fizjologiczne przeznaczenie, a hodowca winien z niego wynieść to, aby w przyszłości nie zaniedbywać czyszczenia.

Żmudny to i drobny zabieg, przy większej ilości inwentarza kłopotliwy, ale jeśli weźmiemy pod uwagę celowość i opłacalność tego zabiegu to bez porównania wyższe są od kłopotów poniesionych.

Pielęgnowany włos i skóra nie tylko czynią na wygląd ładną krówkę, ale gwarantuje również dobrą skórę, odpowiednio dodatnio wpływa na pracę serca i pracę przewodu pokarmowego. Zanieczyszczona skóra i włos: czy to kurzem, czy też jajami składanymi przez najrozmaitsze owady, powodują świąd, dzięki któremu bydło drapie się, czy też ostrym językiem liże i połyka kurz i jaja. Z jaj tych mamy larwy, które okrutnie niszczą najlepsze części skóry, bo części grzbietowe. Zanim jednakże przejdą pod skórę lub do kału powodują w mniejszym lub większym stopniu zaburzenia ze strony przewodu pokarmowego, co się znowu odbija na lepszym lub gorszym przyjmowaniu karmy oraz jej trawieniu.

Przy sprzedaży sztuki takiej właściciel zawsze otrzymuje mniej pieniędzy, niżby otrzymać powinien. A to wszystko dzięki temu, że się krów nie czyści. —

Proszę mi wierzyć, że dzięki czyszczeniu unika się wielu chorób. Prócz tego nieczyszczenie bydła, było i jest jednym z czynników wpływających na bankructwo naszego rodzimego przemysłu garbarskiego. Czyścić należy raz na dobę. W jaki sposób czyścić należy, to każdy gospodarz dokładnie wie.

*St. W.*

## Kilka uwag o chorobie bydła t. zw. krawy mocz.

Choroba ta występuje u bydła rogatego tych okolic, które posiadają sztuki przedtem zarażone. Jest to choroba wyłącznie krwi. Wywołuje ją zarazek, który przenosi się z chorej czy nawet zdrowej, która dawniej chorowała, na inną zdrową sztukę za pośrednictwem kleszcza najczęściej żyjącego w lasach. Nic więc dziwnego, że zapadają na tą chorobę sztuki, które z pastwisk polnych, przenoszone są do pastwisk leśnych. Inaczej zwią ją dlatego, że choruje na nią bydło pasące się po lasach, **chorobą leśną**. Przebiega wśród następujących objawów: posinutnienie, brak apetytu, t. zw. żujkę dość często przerywa, często się pokłada i niechętnie chodzi. Pasterz zauważywszy taki stan krowy winien zawiadomić gospodarza, że krówka jest chora. Na drugi dzień krowa zaczyna moczyć krwią t. zn. mocz posiada zabarwienie czerwone wskutek znajdującego się w nim barwniku krwi t. zw. haemoglobiny. Jednocześnie z krwiomoczem rozpoczynają się i inne objawy, a mianowicie: duszność, napinanie się do częstego moczenia, mocz wycieka kroplami, biegunka zabarwiona na zielono-żółty kolor, potem zaparcie i śmierć.

Kilka rad jakie mi się nasunęły podczas praktyki:

1. Unikanie pastwisk leśnych. Las jest bowiem miejscem, gdzie gnieździ się kleszcz t. zw. *Ixodes reduvius* i który przenosi zarazę z chorych na zdrowe sztuki.

2. W naszej okolicy winno się kupować w celach hodowlanych krowy młode (do 5 lat), kupno starszej krowy (10—14 lat) jest ryzykiem ze względu na krwiomocz.

3. Staranne czyszczenie, a w szczególności zdejmowanie kleszcza, którego każdy gospodarz zna.

4. Pouczyć pasterzy, aby o każdym objawie zauważonym u krowy, natychmiast zawiadomili gospodarza.

5. Leczenie winien przeprowadzać lekarz weterynaryjny.

gdyż środki stosowane przez znachorów i usługowych sąsiadów b. często przyczyniają się do pogorszenia choroby i są powodem śmierci.

St. W.

## Ciała obce w przelyku u bydła.

Zaczopowanie przelyku czyli uwięznięcie kartofla lub buraka w przelyku pospolicie, ale błędnie, zwie się udławieniem. Schorzenie to polega na zatrzymaniu się kartofla, buraka lub zwitka trawy w tem czy innym odcinku przelyku.

Dotychczasowe metody usuwania ciała obcego z przelyku były i są najrozmaitsze od stosunkowo delikatnych zabiegów do zupełnie ordynarnych (gniecenie zapomocą obucha).

Obecnie wynaleziony przez jednego z lekarzy weterynaryjnych przyrząd pozwala na usunięcie ciała obcego z przelyku w sposób bardzo łagodny i dający 100% wyleczenia bez względu, gdzie kartofel lub burak zatrzymał się.

Przyrząd powyższy posiada lecznica dla zwierząt w Augustowie. Najważniejszą sprawą przy tej chorobie byłoby dostarczenie chorej krowy do lecznicy. Wiemy wszyscy, że przy tak zw. udławieniu następuje, obok innych objawów b. szybkie wzdęcie zwierzęcia i dlatego chore z odległych okolic niebezpiecznie byłoby prowadzić, gdyż mogłoby się zdarzyć wypadek uduszenia. Dlatego też, aby zwierze nie padło w drodze z uduszenia na skutek wzdęcia, należałoby chorej sztuce wprowadzić trójgraniec do żwacza czyli przebić t. zw. „trokarem“ i wtedy prowadzić. Z bliższych okolic Augustowa można prowadzić, o ile spostrzeżono wcześniej, bez przebijania chorego.

Instrument powyższy wypróbowałem i daje bardzo dobre rezultaty, byleby krówkę doprowadzono do lecznicy.

St. Winiarczyk.

# Z organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych.

## Dzień Oszczędności 31 października

„Ludzie Oszczędności są dobroczyńcami Ludzkości”.

Józef Supiński.

Już pierwszy ekonomista Polski Józef Supiński wyrzekł wyżej przytoczone słowa. Było to w połowie XIX wieku, kiedy wielki handel i przemysł dopiero się rozwijał, kiedy stopa życiowa przeciętnego obywatela stała na niskim poziomie, i kiedy pieniądz nie odgrywał jeszcze dominującej roli. Banki i instytucje finansowe, na ziemiach Polski będące jeszcze w rękach li tylko osób prywatnych — bankierów nie liczyły się z potrzebami sfer społeczeństwa. Już wówczas dawała się odczuć potrzeba instytucyj, któreby skupiały w sobie drobne oszczędności bezprocentowo leżące u wielu osób i udzielały pożyczek potrzebuja-

cym na godziwy procent, bowiem w tych czasach płacono lichwiarskie procenta dochodzące do 300%.

Niebawem nastaly czasy szybkiego postępu. Dzięki wielu wynalazkom, zwiększało się uprzemysłowienie kraju, ludność wiejska zaczęła napływać do ośrodków przemysłowych, stopa życiowa każdego obywatela zaczęła wzrastać, jednocześnie dążeniem każdego człowieka było zabezpieczyć sobie byt na przyszłość. Dzięki sprzyjającej konjunkturze ludność bez rzucania hasel propagandowych zaczęła gromadzić oszczędności.

Niestety — wojna światowa, zniszczenie kraju, dewaluacja pieniądza w państwach biedniejszych, lub dopiero co odradzających się, nie sprzyjały normalnemu rozwojowi oszczędności.

Dziś, kiedy stabilizacja złotego jest dziełem dokonaniem, trzeba stanowczo zdobyć się na wyłom

w psychice—tego stanu tymczasowości życia z dnia na dzień i powrócić do oszczędzania. —

Na pierwszym międzynarodowym Kongresie Kas Oszczędności w Medjolanie w 1924 r. postanowiono uznać dzień 31 października za „dzień Oszczędności“, obchodzony jednocześnie przez wszystkie narcdy. Jestto może jedno z najbardziej udatnych poczynań, bowiem akcja oszczędności w niczem nie dzieli ludzkości, a swoją pozytywnością może tylko połączyć wszystkich.

Jak w zeszłym roku, tak i w tym dzień ten w Polsce zapowiada się dość okazale zwłaszcza w stolicy.

Radjostacja Krakowska w dniu 29 października nada odczyt o oszczędności prof. dr. Adama Krzyżanowskiego, oraz 31 października wygłosi przemówienie Prezes Centralnego Komitetu Oszczędności Rz. P. dr. Henryk Gruber i nadana będzie „Pieśń Oszczędności“

Na prowincji zorganizowane Powiatowe Komitety Oszczędności przystąpią w miarę możliwości i zasobów do propagandy Oszczędności za pomocą odczytów, ulotek i pochodu z transparentami. —

Akcję tą — można się spodziewać — poprze nauczycielstwo, poświęcając choć jedną godzinę na wykład o oszczędności,— następnie w wyższych klasach na wypracowania uczniów na ten temat.

Oby hasło p. Prezydenta Rz. P.

„Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie“ było zrozumiane i wprowadzone w czyn przez najszersze warstwy społeczeństwa Polskiego. W. N.

## Z życia Związku Rezerwistów.

Związek Rezerwistów istnieje na terenie tut. powiatu od kilku lat, jednak żywszej działalności nie wykazywał. Związkiem zainteresował się gorąco Pan Starosta Siwik i z jego to inicjatywy zorganizowane zostały na wiosnę r.b. Koła gminne i zwołany został Zjazd delegatów poszczególnych Kół celem wyboru Zarządu Powiatowego i zastanowienia się nad dalszą pracą. Na zebraniu obecni byli delegaci wszystkich Kół gminnych. Prezesem Powiatowym wybrany został Pan Starosta Siwik, Komendantem Powiatowym Z.R. p. Józef Figiel. Związek żywo zainteresował się przysposobieniem wojskowym swych członków i w tym celu tworzy oddziały P. W. Dużą trudność stanowi brak funduszy i instruktorów, jednak niektóre Koła wywiązują się należycie. Jako przykład służyć może Koło w Augustowie, którego Komendantem jest p. Antoni Ulrich. Koło to liczy przeszło 200 członków, ćwiczenia odbywają się w każdą sobotę i niedzielę. Dodać należy że Koło to umundorowało 74 członków czynnych. Z Kół gminnych żywszą działalność wykazuje Koło w Raczkach, które liczy 136 członków i Sztabinie liczące przeszło 50 członków P.W. Do pracy przystępuje również Koło w Nowince.

Inne Koła, z braku instruktorów, pracują słabo. Celem ożywienia działalności tych Kół, a zwłaszcza celem stworzenia oddziałów P. W., potrzebna jest ścisła współpraca ze Związkiem Strzeleckim, który ma za sobą doświadczenie i piękne wyniki, przygotowując przyszłych obrońców Kraju.

*Komendant Powiatowy Z. R.*

## Komunikat Centralnej Biblioteki Pedagogicznej w Augustowie.

- |                            |  |
|----------------------------|--|
| 16. Malenowska-Głębowicz   | Metoda rodzima.                              |
| 17. Kruiff L.              | Łowcy mikroobów.                             |
| 18. Hall-Quest Alfr.       | Uczenie się pod kierunkiem.                  |
| 19. Bykowski Jaksa Cz.     | Wycieczki                                    |
| 20. Kuchta Jan dr.         | Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna. |
| 21. (Z praktyki szkolnej)  | Zamierzenia dziecięce.                       |
| 22. Gentile Giovanni       | Reforma wychowania.                          |
| 23. Zienkowski W. W. prof. | Psychologia dziecięstwa.                     |
| 24. Stevenson J. A. dr.    | Metoda projektów.                            |
| 25. Cunn Mac John          | Kształcenie charakteru.                      |
| 26. Piaget Jan dr.         | Jak sobie dziecko świat wyobraża.            |
| 27. Decroly-Monchamp       | Gry wychowawcze.                             |
| 28. Rusk R. Robert         | Pedagogika eksperymentalna.                  |
| 29. Buhler Charlota dr.    | Dzieciństwo i młodość.                       |
| 30. Chrzęszczewska Jadw.   | Pogadanki z dziećmi.                         |
| 31. Glasgall H.            | Łatwe roboty drzewne.                        |
| 32. " "                    | Wypalanie w drzewie.                         |
| 33. Sowa St.               | Roboty piłeczkowe.                           |
| 34. Glasgall H.            | Roboty gałazkowe                             |
| 35. Czyżycki W.            | Jak wykonać samemu pomoce naukowe.           |
| 36. Sowa St.               | Modelowanie i rzeźba w drzewie.              |
| 37. Dąbrowski Fr.          | Spółdzielnie uczniowskie.                    |
| 38. Studencki S.           | Jak obserwować dzieci.                       |
| 39. Skwarczyński A.        | Pod znakiem odpowiedzialności i pracy.       |
| 40. Jezierski W. dr.       | Szkolny zakład geograficzny.                 |
| 41. Dewey John             | Moje pedagogiczne Credo.                     |
| 42. Hessen Sergjusz        | Podstawy pedagogiki.                         |
| 43. Russel Bertrand        | O wychowaniu.                                |
| 44. Nawroczyński B.        | Zasady nauczania.                            |
| 45. Baley Stefan dz.       | Psychologia wieku dojrzewania.               |
| 46. Kot Stanisław dr.      | Źródła do historii wychowania (tomy I i II). |
| 47. Jeans Sames Sir        | Niebo.                                       |

## KRONIKA ORGANIZACYJNO-SPOŁECZNA.

### Konferencja prasowa Naszego Głosu w Augustowie.

Dnia 24-IX. br. odbyła się Konferencja prasowa Naszego Głosu w lokalu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Augustowie, pod przewodnictwem Nadleśniczego, Prezesa Związku Leśników pow. Augustów p. Jana Jakubowskiego

Na konferencji prócz nauczycielstwa byli obecni przedstawiciele Zw. Leśników, Zw. Ob. Pracy Kobiet, Opiekun Społeczny m. Augustowa, Inspektor Samorządowy, Komendant pow. Przysposobienia Wojskowego, Przedstawiciel Zw. Sekretarzy Gminnych oraz sympatycy i zaproszeni Goście. Omówiono nast. sprawy: Czem jest a czem powinien być Nasz Głos, Co i jak pisać do N.G., Sposoby propagandy pisma i zagadnienie sieci korespondentów.

Ogólnie konferencja stwierdziła, że dotychczasowy kierunek ideowo-społeczny odpowiada potrzebom Augustowszczyzny. Należałoby tylko, co mocno, podkreślał na konferencji i Komitet Redakcyjny Naszego Głosu, żeby życie społeczne całego powiatu znalazło pełniejszy wyraz na łamach czasopisma, jak również i sprawy rolniczo-gospodarcze.

W tym celu postanowiono, aby: 1) Każda Organizacja w powiecie miała swego korespondenta, który byłby w kontakcie z Redakcją, 2) Każda Organizacja winna starać się zwalczać snobizm w stosunku do Naszego Głosu w swoim terenie, 3) Komitet Redakcyjny winien zwoływać często publiczne konferencje prasowe, 4) Należałoby dążyć do liczniejszego rozpowszechniania Naszego Głosu wśród mas, w czym Organizacje Społeczne i dotychczasowi Czytelnicy winni wziąć jak najliczniejszy udział.

Do zagadnień omawianych na Konferencji powrócimy jeszcze w następnych numerach Naszego Głosu.

### Zebranie Organizacyjne Tow. Przyjaciół Augustowa.

Dnia 20-IX. b.r. w sali Kina Polonja odbyło się Zebranie Organizacyjne Tow. Przyjaciół Augustowa. Zebraniu, które zagał Burmistrz m. Augustowa, p. St. Staniewicz, przewodniczył Starosta Powiatowy p. K. Siwik. Na zebranie przybyli z poza Augustowa pp. Inspektor Samorządów Województwa Białostockiego Rączaszek i zast. Dyrektora P. A. T. Al. Warszawski.

Porządek dzienny Zebrania objął referat o urbanizacji racjonalnej miast w ogólności oraz o Augustowie w świetle zagadnień urbanistycznych, Referat wygłosił p. Insp. Rączaszek.

Następnie prof. M. Mościcki mówił o zagadnieniu racjonalnej ochrony przyrody, w związku z zagrażającym niszczeniem tejże na terenie Puszczy Augustowskiej.

W dyskusji szereg osób zabierało głos i uchwalono w tym celu powołać do życia Towarzystwo Przyjaciół Augustowa, protektorat nad którym zgodził się objąć p. Wojewoda Białostocki.

Nowa organizacja będzie skupiać w sobie szereg osób z Augustowa i z poza Augustowa. Obowiązkiem pierwszych będzie dbanie o estetykę miasta, drudzy zaś mają roztoczyć odpowiednią propagandę oraz nawiązać kontakt z odpowiednimi czynnikami, w celu podniesienia urządzeń kulturalnych w Augustowie.

### Świetlica Związku Nauczycielstwa Polskiego w Augustowie.

Dnia 7-X. b. r. otwarto uroczystie nową placówkę kulturalną Związku Nauczycielstwa Polskiego—Świetlicę Nauczycielską. W obecności licznie zebranych osób z szeregów nauczycielstwa i gości sympatyków przemówił do zgromadzonych Prezes Organizacji p. Z. Warakowski witając licznie zebranych w lokalu nowej instytucji.

Następnie p. Ł. Mościcka wygłosiła referat o celu jaki przyświecał Związkowi Nauczycielstwa, gdy postanowił uruchomić Świetlicę, oraz o przyszłych zadaniach świetlicowych.

Po referacie p. Mościckiej p. H. Kodź wygłosił feljeton świetlicowy, w którym humorystycznie przedstawił dążenia poszczególnych osób w przyszłej pracy oraz p. St. Dubiel bawił zebranych licznymi „rozmaitościami” wywołującymi wśród zebranych wesoły i miły nastrój.

Świetlica Zw. Naucz. Polskiego w dn. 14, 22 i 29 urządziła wieczory świetlicowe, na program których się złożyły 1) Odczyt p. Kodzia o współczesnych poetach (Z. Kleszczyński), 2) Wieczór dyskusyjny o projektowanym w Augustowie Uniwersytecie Powszechnym, 3) Odczyt p. Witka na temat: „Słowo laika o prasie i czytelniku”.

Świetlica jest czynna codziennie od godz. 19 do 22 i posiada czasopisma Gazeta Polska, Gazeta Warszawska, Pion, Wiadomości Literackie, Dekada Akademicka, Epoka, Nasz Głos, Spółem, Przegląd Łomżyński.

### Z Poradni Pedagogicznej.

Po przerwie wakacyjnej uruchomiona została Poradnia Pedagogiczna przy Ognisku Z. N. P. w Augustowie.

Stanęliśmy wobec wielu nowych zagadnień przy realizowaniu nowych programów, które przy koleżeńkiej pomocy na gruncie Poradni będziemy mogli rozwiązywać. Prosimy o zwracanie się bezpośrednio i piśmienne ze wszelkimi wątpliwościami do przewodniczącego referatu pedagogicznego Ogniska Z. N. P. w Augustowie kol. Feinera Władysława w Augustowie ul. ks. Bisk. Bandurskiego 1. Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy.

Redakcja i administracja: — w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43.

Redaktor: **Witek J.** CENA NUMERU 30 GROSZY. Wydawca: **Oddz. Pow. Z. N. P.**